

Medytacja szósta

Metuit

Lekarz zdradza objawy lęku

Medytacja VI

Lekarz dostrzega najmniejszy ślad choroby, a ja dostrzegam najmniejszy ruch lekarza. Widzę, że lekarz się boi, i truchleję wraz z nim. Mój strach zrównuje się z jego strachem, wyprzedza jego strach, wysuwa się naprzód. Pędzę coraz szybciej, bo lekarz zwalnia. Lękam się coraz mocniej, bo on maskuje swoje przerażenie. Widzę z tym większą ostrością, bo on próbuje odwracać moją uwagę. Lekarz wie, że strach, który sam odczuwa, nie wpłynie na jego rutynę i doświadczenie w sztuce medycznej, ale jest świadom, że strach, który ja odczuwam, może rujnująco wpłynąć na przebieg i ostateczny rezultat całej kuracji. Wyziwy melancholii, które biorą się ze śledziony, oplatają powikłanym węzłem każdą słabość cielesną. Podobnie strach wślizguje się między wszelkie czynności naszego umysłu i między jego najżywsze odczucia. Wiatry w ciele potrafią upodobnić się do każdej choroby i naśladować boleści wywołane przez kamień albo podagrę; tak samo strach będzie przypominał wszelkie choroby umysłu. Pod pozorami miłości, miłości posiadania, czai się zazdrosny i podejrzliwy lęk przed utratą. Pod pozorami odwagi, gdy traktuje-my niebezpieczeństwa z lekceważeniem i pogardą, również czai się strach przed utratą — utratą opinii i szacunku ludzkiego, które nadmiernie cenimy. Komu niestraszny lew, tego przerazi kot. Człowiek, któremu niestraszna jest śmierć głodowa, zaniepokoi się na widok sztuki mięsa, gdy go posadzą przy stole. Inny łatwo zniesie dźwięk bębnow, trąb i strzałów, w którym toną ostatecznie krzyki ludzkie, a złęknie się pewnego dźwięku łamiącego harmonię i umknąwszy, oddaje pole wrogowi, jak gdyby go przeraził jeden z odgłosów bitewnych. Nie znam natury strachu. Nie wiem, na czym to polega, że teraz odczuwam strach. Nie obawiam się, że śmierć przyspiesza kroku, a jednak jestem przerażony postępem choroby. Zaprzeczyłbym naturze, wypierając się tego strachu; gdybym zaś mógł powiedzieć, że bałem się śmierci, skłamałbym Bogu. Źródłem mojego schorzenia jest natura, której działanie zamyka się w jej własnych granicach. Natomiast siłą obdarzył mnie Bóg, który nie zna miary w posiadaniu i w rozdawaniu. Chłodne powietrze nie zawsze jest zwiastunem moru, nie każdy dreszcz przynosi odrętwienie. Nie każdy lęk jest przeto grozą, spuszczenie głowy — paniczną ucieczką, namysł — rozwiązaniem, życzenie sobie odmiany losu — szemraniem i rozpaczą. Mój lekarz, mimo strachu, nie zaprzestaje kuracji. Ja, mimo strachu, nie przestaję czerpać — od Boga, człowieka i siebie samego — duchowych, społecznych i moralnych form posługi i pocieszenia.

Wymówka VI

Boże, w Twojej księdze czytam, że strach odbiera duszy oddech, jak stęchłe powietrze albo dławiący uścisk. Oto „Iszboszet nie mógł przemówić, ani odpowiedzieć Abnerowi we własnej obronie, bo był przerażony¹”. Również Twój sługa Hiob, zanim zwróci się do Ciebie, mówi o Tobie: „Niech oddali ode mnie swą różgę i niech strach jego mnie nie przeraża, a będę z Nim rozmawiał bez lęku, bo teraz nie zdołam²”. Czy strach, jaki we mnie budzisz, może pomniejszyć oddanie, z jakim Ci służę? Nakazujesz mi zwracać się do Ciebie i nakazujesz mi lękać się Ciebie — przecież te dwie czynności wzajem się wykluczają! Nie, Boże — Ty nie jesteś węzłem skłębionym ni płataniną ścieżek: moja światłości i przejrystości, słońce moje i mój księżycu, który wskazujesz mi drogę wśród nocy przeciwności i strachu, lecz także za dnia powodzenia i pewności siebie. Mam więc zwracać się do Ciebie w każdym czasie. Ale kiedy powinienem lękać się Ciebie? Również w każdym czasie. Czy zdarzyło się, żebyś ofuknął proszącego Cię człowieka, jak natręta? Zostawiłeś nam przypowieść o sędzim, który stanął w końcu po stronie sprawiedliwości, ponieważ petentka była natarczywa i sprawiała mu kłopot³. Wyjaśniłeś też, bez niedomówień, że ta przypowieść nie dowodzi Twojego zniecierpliwienia naszym natręctwem, ale konieczności nieustannej modlitwy⁴. Dlatego na innym miejscu mówisz, że jeśli przymuszę przyjaciela, który leży w łóżku o północy, żeby pożyczył mi chleba, ten mimo wszystko wstanie, choć nie z przyjaźni, lecz wskutek mojego natręctwa⁵. Bóg spełni wszystko, o co Go błagamy, i nigdy nie powie, że ktoś narzuca Mu się z prośbami. Módl się zatem w łóżku o północy, gdyż Pan nie oznajmi: „Wysłucham cię rano, klęczącego przy wezgłowiu”. Módl się rano, oparty o łóżko, gdyż Pan nie powie: „Wysłucham cię w niedzielę podczas nabożeństwa”. Bóg nie zwleka. Bóg nie kaprysi. Na modlitwę każda pora jest tą właściwą. Bóg nie drzemie. Bóg zawsze jest obecny. Lecz, Panie mój, czy mogę tak postępować i wciąż odczuwać lęk przed Tobą? Przychodzić do Ciebie, zwracać się do Ciebie, w każdym miejscu i czasie, i wciąż odczuwać lęk przed Tobą? Śmiem zadać to pytanie? Więcej odwagi potrzeba, by zadać pytanie, niż by się zbliżyć do Boga: mogę zadać pytanie pomimo strachu przed Tobą — nie mogę podejść bliżej, gdy tego strachu nie odczuwam. Zarządziłeś, że powinniśmy odczuwać nieustającą bojaźń przed Tobą, i tylko przed Tobą. A przed ludźmi? Wcale. „Pan wspomógł moim i zbawił moim, kogóż miałbym się lękać?⁶”. Potężni wrogowie? Ich potęga jest niczym dla tych, którzy się Ciebie boją. „Nie bójcie się mieszkańców tego kraju, gdyż staną się waszym chlebem⁷”. Nie połkną nas samych ani nie zakosztują naszego chleba; to oni będą dla nas chlebem. Czego jeszcze mamy się lękać? Nawet metaforyczny chleb, zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, którzy zamierzali nas pożreć, nie rozwiewa innej grozy: grozy dosłownego braku chleba. Nie muszą nadjeść wrogowie, żebyśmy obawiali się głodu. „Lwiątko zaznają niedostatku i głód cierpią, ale ci, którzy szukają Pana, nie będą tęsknić za żadnym z dóbr⁸”. Doprawdy? Czy zawsze? Można dobrze się miewać przez jakiś czas, ale czy to zwalczy strach przed pogorszeniem sytuacji? „Czemu miałbym się trwożyć w mroczne dni?⁹”, powiada Twój sługa Dawid. Nie przerażyły go doby pełne mroku, chociaż to jego własny grzech zmienił

¹ 2 Sm 3, 11.

² Hi 9, 34.

³ Łk 18, 5.

⁴ Łk 18, 1.

⁵ Łk 11, 5.

⁶ Ps 27, 1.

⁷ Lb 14, 9

⁸ Ps 34, 11.

⁹ Ps 49, 6.

oblicze dni. Nie bać się? A jeśli na końcu nieszczęść czeka śmierć? Nawet w obliczu śmierci, w obliczu morderczego ciosu i złośliwej nienawiści, i zupełnego ogołocenia swojej osoby „nie bój się wyroku śmierci¹⁰”, o ile tylko boisz się Boga. Panie, Ty nie pozwalasz, żeby człowiek bogobojny lękał się innych. To inni ludzie mają obawiać się jego, jak Herod, który „z lęku przed Janem, ponieważ był on święty i sprawiedliwy, okazywał mu respekt¹¹”. O, jak zupełnie, Boże mój przeobfity — jak delikatnie, mój słodki, mój prosty Boże, rozsypasz każdy węzeł, który zadzierzgnął się we mnie, gdy rozmyślałem o Twojej bojaźni! Czy nie to miałeś na myśli, mówiąc: „Tajemnica Pana jest z tymi, którzy się Go boją¹²” — chodziło o tajemnicę, o sekret właściwego spożytkowania strachu? Przecież sam powiedziałaś: „Zrozumiemy, czym jest bojaźń Pana¹³”. Czyż słowa te nie znaczą: mieć bojaźń i mieć z niej korzyść, mieć ją i pojmować ją, iść pod jej kierunkiem, a nie upadać pod jej Ciężarem? Wszak dałeś nam przykład Kościoła, mówiąc: „Kościół Judei kroczył w bojaźni bożej¹⁴”. Bojaźń boża nie oznaczała zatem wydelikacenia, gnuśności ani nie-znośnego brzemienia. Istnieje lęk, który wyniszcza sługi Boga: „Adam przestraszył się, gdyż był nagi¹⁵”. Jeśli człowiek powołany do Twojej służby zaniedbuje Cię i zwleka, sam wystawia się na wszelkie możliwe ciosy. Będzie żył w ciągłym strachu, ponieważ Ty niejedną raz zapowiadałeś, że „będziesz się śmiać, gdy ogarnie ich trwoga¹⁶”, i niejedną raz mówiłeś, że „wlejesz w ich serca niepokój, który nie ma widocznej przyczyny¹⁷”. Taki lęk jest karą za dawne przewrotności i ściele drogę poważniejszemu występki — „Choć niektórzy przyznawali, że Twój Syn, Jezus Chrystus, jest dobry, żaden człowiek nie mówił o Nim otwarcie, z obawy przed Żydami¹⁸”; Józef „był Jego uczniem, ale w ukryciu, z obawy przed Żydami¹⁹”; uczniowie zaś „spotykali się przy drzwiach zamkniętych”, znów z obawy przed Żydami²⁰. Panie mój, Ty ofiarowałaś nam strach, balast, dzięki któremu w czasie żeglugi nie zachybocze nami żaden wicher. Gdybyś jeszcze zechciał napęłnić te worki balastowe piaskiem o wartości złota, przemienić lęk w Twoją bojaźń! „Bojaźń Pana jest Jego skarbem²¹”. Ten, kto ją posiada, nie utraci nic z rzeczy tego świata, żadnego z darów bożych. Ty, Boże, napominasz ludzi bojaźliwych: „Czemu się lękacie, o wy, małej wiary?²²” Tchorzy zwalniasz ze swojej służby i odprawiasz ze wzgardą; w ten sposób dwadzieścia dwa tysiące wojowników Gedeona stopniało do dziesięciu tysięcy²³. I odsyłasz ich precz, nader daleko, tam skąd nie ma powrotu: odsyłasz strachliwych i niedowiarków „do jeziora ognia, które jest śmiercią drugą²⁴”. Pewne rodzaje strachu i nadziei budzą w Tobie jednakie obrzydzenie. Twój sługa Hiob mówi o kupcach z Saby, że „zeszli na manowce, ponieważ mieli nadzieje²⁵”. Błędnie ulokowali swoje nadzieje, skupili je wokół niewłaściwego centrum. Liczyli, lecz nie na Ciebie; wobec tego powinni się bać, lecz nie bali się Ciebie. Jednak w Twojej bojaźni, Boże mój i lęku mój, Boże mój i nadziejo moja, są nadzieja, miłość, zaufanie i pokój, i każda cząstka,

¹⁰ Syr 41, 3.

¹¹ Mk 6, 20.

¹² Ps 25, 14.

¹³ Prz 2, 5.

¹⁴ Dz 9, 31.

¹⁵ Rdz 3, 10.

¹⁶ Prz 1, 26.

¹⁷ Ps 14, 5; Ps 53, 6.

¹⁸ J 7, 12–13.

¹⁹ J 19, 38.

²⁰ J 20, 19.

²¹ Iz 33, 6.

²² Mt 8, 26.

²³ Sdz 7, 1–3.

²⁴ Apo 21, 8.

²⁵ Hi 6, 20.

każdy składnik kojącego okładu szczęścia. Bo radość zawiera w sobie wszystko. Składnikiem radości jest lęk, a składnikiem lęku radość: lęk i radość wręcz tworzą się nawzajem. „Niewiasty oddaliły się od grobu²⁶” — niewiasty, które zostały nadliczbowymi apostołami, apostołami dla apostołów, matkami Kościoła, matkami ojców i praojców Kościoła, czyli apostołami we własnej osobie. Te niewiasty, anioły zmartwychwstania, przybiegły od grobu ze strachem i radością. Biegły, jak mówi Pismo, na dwóch nogach, na nodze strachu i nodze radości; obie zaś nogi były prawe. Radowały się w Tobie, o Panie, z tego, że boją się Ciebie. A tylko ten, kto boi się Ciebie, może tak radować się w Tobie. Zaiste, Twoja bojaźń i Twoja miłość są nierozzerwalnie splecione. Nikt nie zliczył miejsc, w których wzywasz nas do bojaźni Boga, lecz przykazanie, z którego wyrastają wszystkie inne, brzmi: „Będiesz miłował Pana, Boga swego²⁷”. Ktokolwiek zapomina o miłości albo o bojaźni pańskiej, nie praktykuje ich. Ktokolwiek nie pomija pierwszej ani drugiej, przestrzega jedyne przykazania. Dlatego też Dawid mówi: „Bojaźń Pana jest początkiem mądrości²⁸”, jego syn Salomon powtarza te same słowa²⁹, zaś mędrzec, który zgromadził ich myśli³⁰, nazywa ów rodzaj strachu korzeniem mądrości³¹ oraz samą mądrością³², gdyż ona obejmuje wszystko. Człowiek mądry ćwiczy się w bojaźni pańskiej i nigdy się z nią nie rozstaje. Posłałeś Mojżesza do ludu izraelskiego, „ażeby ludzie nauczyli się Ciebie bać, do ostatniego dnia ich żywota³³”, zarówno w czasie ucisku i klęski, jak i za dni po-godnych i pomyślnych. Albowiem Noe, który otrzymał zapewnienie ratunku, poruszony lękiem, „przygotował arkę, aby ocalić swój dom³⁴”. Jako że „człowiek mądry będzie miał się na baczności w każdej sprawie³⁵” i ja nie aspiruję do innego stopnia wiedzy. Moje bezmierne bogactwo wypływa z tego, że leżę tutaj we władzy strachu, który jest Twoją bojaźnią i ma dwa oblicza: otóż choroba nie okazała się tylko akcydensem natury, a Twoim niezwłocznym skarceniem, i dlatego jest przerażająca, bo „straszna to rzecz wpaść w Twoje ręce³⁶” — jednakże bojaźń pańska trzyma z dala ode mnie wszystkie lęki, które wypływają ze słabości natury, albowiem ręka Twoja czuwa nade mną, nie wypuścisz mnie ze swego uścisku.

²⁶ Mt 28, 8.

²⁷ Mk 12, 30.

²⁸ Ps 111, 10.

²⁹ Prz 1, 7.

³⁰ Chodzi o autora księgi Mądrości Syracha.

³¹ Syr 1, 20.

³² Syr 1, 27.

³³ Pwt 4, 10.

³⁴ Hbr 11, 7.

³⁵ Syr 18, 27.

³⁶ Hbr 10, 31.

Modlitwa VI

Wszechmocny i najmiłosierniejszy Boże! W Twojej ręce spoczywają każde prawdziwe cierpienie i każda prawdziwa radość, każdy lęk i każda nadzieja. Skruszyłeś mnie, choć wydawałem się nie do skruszenia, obdarz mnie przeto strachem, którego mógłbym się nie obawiać. Proszę, niech moje usposobienie będzie wdzięczne, podatne, zrównoważone, żebym odczuwał bojaźń z tymi, którzy są pełni bojaźni, tak samo jak odczuwam radość z tymi, którzy się radują, i płaczę z tymi, którzy płaczą. Ty łaskawie odsłoniłeś przede mną strach lekarza, oznakę grożącego mi niebezpieczeństwa. Nie dopuść, żebym zlekceważył to uczucie lęku i zaniedbał konieczność zaopatrzenia się i przygotowania na chwilę najwyższej grozy, kiedy będę przekraczał próg ziemskiego życia. Wielu spośród męczenników zmarło, nie okazując cienia strachu, lecz Twój błogosławiony Syn doznawał go w ostatniej godzinie. Męczennicy bowiem uchodzili za zwykłych ludzi i dlatego spodobało Ci się napelnić ich Twoim duchem i mocą, tak że dokonywali czynów nadludzkich. Twój Syn natomiast sam ogłosił się Bogiem, a Ty to potwierdziłeś, było więc konieczne, aby sam ogłosił się człowiekiem, przyjmując na siebie ludzkie słabości. A zatem, Boże, obym odrzucił wszelkie zakłopotanie, jakie budzą we mnie te lęki — pozwól, bym je odczuwał, aby podążyć śladami lęku Chrystusowego, w którym było ustawiczne poddanie się Twojej woli. A kiedy ogniem gorączki ogrzejesz i stopisz, co we mnie chłodne i niepobożne, kiedy przygasisz me suche popioły obfitością potów, kiedy oczyścisz moje zuchwałości i zaniedbania w tyglu strachów³⁷, bądź łaskaw, o Panie, uznać mnie za godnego Ciebie, jakbym wyszedł wprost z Twoich rąk. Jeśli zaś idzie o to ciało, tę suknię, rozporządź nią wedle swej woli. Zdecyduj, czy mam ją dalej nosić na tym świecie, czy złożyć na dnie kufra powszechnego, grobu. Jakikolwiek okaże się Twój wybór, bądź błogosławiony, razem z Twoim Synem, Zbawicielem, który nabył chwałę dla nas, współuczestników Jego zmartwychwstania. Amen.

Thum. P. Plichta

³⁷ Fragment ten nawiązuje do wczesnego etapu transmutacji alchemicznej, w którym następuje oczyszczenie duszy metalu na skutek wielokrotnego wytrawiania ogniem i rozpuszczania w substancji zwanej rtęcią filozoficzną.



**FUNDACJA
ALBEDO**

**KUPUJEMY SPECJALISTYCZNE KSIĄŻKI
DLA POLSKICH BIBLIOTEK**

Drogi Czytelniku, dokonując wpłaty na cele statutowe Fundacji umożliwiasz zakup do polskich bibliotek nowych książek. Ostateczną listę zamówionych przez nas pozycji współtworzą studenci i pracownicy naukowci. Kupujemy książki obcojęzyczne, najczęściej specjalistyczne, drogie i trudno dostępne w bibliotekach. Dzięki temu wielu studentów i pracowników naukowych mogło napisać ciekawsze prace dyplomowe i poszerzyć swoje horyzonty.

I ty możesz skorzystać z książek, które już przekazaliśmy bibliotekom. Ich aktualną listę i lokalizację znajdziesz na stronie www.fundacjaalbedo.pl w zakładce „przekazane książki”.

Nawet drobne datki bardzo pomagają nam w naszej misji.

Dziękujemy za każdą przekazaną nam złotówkę!